

Maria Irys

Honor paparazzi

(fragment)

Jest to utwór fikcyjny. Wszelkie podobieństwa do prawdziwych osób i wydarzeń są przypadkowe.

Skrzydła yaoi

2015

Fotografia 1

- Cholera, takich zdjęć nie mogę umieścić w swoim magazynie – zaklął redaktor naczelny bezceremonialnie rzucając plik fotografii na biurko. – Andrzej, zrozum wreszcie, że nikogo nie obchodzi spokojne życie gwiazd. Ludzie chcą skandali, seks-afer, przemocy w rodzinie, rozwodów, nie spokojnych kolacji z mężem!

Andrzej Nowicki spojrział na redaktora ponuro i po raz kolejny pomyślał, że nie nadaje się do tej roboty.

- Słuchaj, jesteś dobrym fotografem, masz wyczucie obiektywu, ale w tym fachu to nie wystarczy. Do końca miesiąca przynieś mi jakieś kompromitujące fotki Dominika Śliwińskiego, albo będziemy musieli się pożegnać.

To było dzisiaj zaledwie przed godziną. Andrzej wyszedł z gabinetu naczelnego wściekły, z mocnym postanowieniem, że nie zniży się do bycia wężącym za skandalem paparazzi, w końcu nie po to jako student zdobył dwie prestiżowe nagrody fotograficzne żeby śledzić jakąś gwiazdkę i cykać jej fotki zza krzaka. Teraz jednak stał na ulicy i zaciskając zęby wbijał mordercze spojrzenie na ogromną reklamę nowej polskiej produkcji filmowej.

Z billboardu patrzyła na niego twarz mężczyzny, którego miał przyłapać na skandalu. Dominik Śliwiński, jak podawały media, miał dwadzieścia cztery lata i był naturalnym talentem, diamentem, który w kinie trafia się raz na milion. Zadebiutował jako siedemnastolatek drugoplanową rolę przy boku ikony europejskiego kina, Fryderyka Kosa. Jego delikatne rysy, jasnobrązowe włosy i intensywnie błękitne oczy w przeciągu tygodni zrobiły z niego idola nastolatek a kasowy sukces produkcji przyniosły mu kolejne filmowe propozycje. Chłopiec nie tylko miał ładną buźkę, ale naprawdę potrafił grać, więc jego kariera rozwinęła się błyskawicznie. Jednak w przeciwieństwie do większości gwiazd Śliwiński nie istniał w mediach poza życiem zawodowym całkowicie strzegąc swojej prywatności.

Fani jednak nieustannie domagali się jakichś wiadomości z jego życia osobistego. Dziewczyny chciały wiedzieć, czy z kimś się spotyka a ich matki – czy zdrowo się odżywia. Pół Europy oszalało na jego punkcie, a im bardziej strzegł swojej prywatności, tym bardziej świat pragnął ją poznać. Teraz

niewdzięcznym zajęciem Andrzeja było wydobyć jakąś jego kompromitującą tajemnicę i uwiecznić ją w swoim aparacie.

- Cholera! – zaklął sam do siebie mając wrażenie, że w tej chwili to on jest obserwowany przez Śliwińskiego. Błękitne, przenikliwe oczy gwiazdora patrzyły na niego z plakatu najnowszego filmu, w którym zagrał główną rolę. Z każdym dniem „W świetle oskarżenia” biło kolejne rekordy nabijając kieszenie swoim producentom.

Andrzej uznawał talent Śliwińskiego, ale nie należał do jego fanów. Zdecydowanie wolał oglądać na ekranie partnerującą mu Patrycję Maj, której kokieteryjny uśmiech i inne niewątpliwe atrybuty czyniły z niej obiekt sympatii męskiej części publiczności. Co prawda Andrzej wolałby poobserwować ją, cieszył się jednak, że nie był zmuszony ingerować w jej nie całkiem już prywatną prywatność. W przeciwieństwie do swojego ekranowego partnera Patrycja Maj nie stroniła od stron kolorowych pism pokazując się na nich z coraz to nowym partnerem.

- Cholera! – ponownie zaklął Andrzej. Bycie paparazzi uwłaczało jego godności, ale nie mógł pozwolić sobie na stratę pracy. Miał jeszcze kredyt studencki do spłacenia a czynsze też nie spadały w dół. Nie tak wyobrażał sobie swoją pracę kiedy pięć lat u kończył studia.

Kartka z adresem aktora spoczywała w kieszeni Andrzeja. Śliwiński obecnie nie kręcił nic nowego, plotka głosiła, że zaproszono go do dwóch produkcji, ale nie udzielił jeszcze odpowiedzi. W związku z tym nie był na planie zdjęciowym. Od premiery „W świetle oskarżenia” nie brał też czynnego udziału w promocji filmu, zresztą jak zawsze. Miało mu to nadawać pewnej tajemniczości i efekt rzeczywiście został osiągnięty. Czytelnicy błagali o jakąkolwiek informację, jak żyje Śliwiński, z kim się spotyka a nawet co je na śniadanie. Właśnie takie podejście fanów postawiło Andrzeja w tej nieprzyjemnej dla niego sytuacji.

Z adresem Śliwińskiego i wytycznymi co do jego własnego punktu obserwacyjnego Andrzej Nowicki nie udał się od razu na miejsce. Był za bardzo zirytowany upokorzeniem, żeby natychmiast zabierać się za nudną obserwację życia jakiegoś faceta. Zamiast tego poszedł do niewielkiej rodzinnej restauracji serwującej też pyszne drugie śniadania i usiadł przy kontuarze.

- Wyglądasz żałośnie – przywitała go Paulina, córka właściciela, która ze względu na stan zdrowia ojca była faktycznym kierownikiem lokalu, chociaż przed porą lunchu pracowała także jako kelnerka.

Paulina była jego koleżanką z liceum i od lat przyjaciółką. Właśnie wtedy Andrzej nauczył się przychodzić do tej restauracji. Przyzwyczajenie pozostało mu do tej pory. Lubił panującą tu atmosferę, smaczne jedzenie i obsługę, która była dla niego zawsze bardzo serdeczna. W końcu bywało, że przy jednym ze stolików odpisywali od siebie lekcje z matematyki pod przykrywką wspólnej nauki. Paulina była świetna z przedmiotów ścisłych, co dla zagrożonego jedynką Andrzeja okazało się zbawcze.

- Daj spokój – machnął ręką.

- Aż tak źle?

- Pięć lat studiowałem fotografię, zdobyłem dwie prestiżowe nagrody i po co? Żeby teraz robić podejrzone fotki jakimś gwiazdeczkom od siedmiu boleści? – nie wytrzymał i poskarżył się przyjaciółce.

- Czemu nie odejdziesz z tej gazety?

- I pójdę gdzie? Myślisz, że nie wysłałam swoich cv?

- Przecież chciałeś być niezależnym fotografem i mieć własne studio.

Jasne, że chciał, ale ceny lokali w Warszawie były po prostu złodziejskie i z jego pensją nie będzie go stać na wynajem przez dobrych parę lat. Jedyne, co go mogło wybawić, to fuks. Gdyby zrobił naprawdę dobre zdjęcie, które wpadłoby na okładki, wyrobiłby sobie nazwisko i wtedy reszta jakoś by poszła. Do tego jednak czasu musiał po prostu zarabiać na życie marzenia odkładając na później.

- Jesteś za przystojny, żeby tak się martwić – uśmiechnęła się do niego pogodnie. – Jeszcze zrobią ci się zmarszczki, o tutaj – dotknęła miejsca pomiędzy jego brwiami.

Andrzej prychnął, ale poczuł się lepiej. Zawsze, gdy miał gorszy dzień mógł liczyć na wsparcie Pauliny. W sumie była jego przyjaciółką od mniej więcej piętnastu lat.

- A tak w ogóle, to powinieneś znaleźć sobie dziewczynę – powiedziała. Wiesz, to trochę niepokojące, że ktoś z twoim wyglądem i talentem nikogo sobie nie znalazł. To odbiera szansę nam, szaraczkom.

Paulina oczywiście przesadzała. Była uroczą kobietą o odpowiednich, nie za dużych, nie za małych piersiach, średniego wzrostu, o ładnej sylwetce i cerze. Wbrew stereotypom kujona, miała w szkole duże powodzenie. Andrzej z drugiej strony chociaż uchodził za jednego z przystojniejszych chłopców nie tylko w klasie, powodzenia nie miał. Należał do tych wyższych, miał piwne oczy i jasne włosy, które lubił pozostawiać trochę dłuższe. Teraz przystrzygał sobie niższe partie głowy, ale czub wciąż miał dłuższy i grzywka opadała mu na oczy.

Dziewczyny, później dorosłe kobiety, często się za nim oglądały, rzadko kiedy jednak miały odwagę do niego podejść, a kiedy on próbował jakąś poderwać, dziwnie się denerwowały i spotkania przebiegały trochę niezręcznie. Dziewczyna, którą utrzymał przy sobie najdłużej, była z nim trzy miesiące, z czego dwa z nich były miesiącami wakacyjnymi, które spędzali z dala od siebie w swoich rodzinnych domach. Rzuciła go smsem w końcu sierpnia a na studiach udawała, że się nie znają. Andrzej był przystojny, utalentowany, ale z jakiegoś powodu antypatyczny. Przywykł już do tej myśli i nie przeszkadzała mu tak bardzo. Był za młody na żonę, a jego romanse nie musiały trwać dłużej niż dwa miesiące – i zwykle nie trwały.

- Ha, ha – skomentował. Paulina chichotała.

Nie mógł się na nią gniewać, w końcu była jedną z trzech czy czterech kobiet w całej historii życia Andrzeja, które lubiły jego towarzystwo, co jednak ciekawe, z żadną nawet przez chwilę nie łączyły go romantyczne relacje, chociaż jedną z nich poprosił kiedyś o rękę. Popatrzył w jej jasne, niezwykle ciepłe oczy i poczuł, jak odchodzą z niego złe emocje.

- Faktycznie robię z tego wszystkiego więcej szumu, niż to warte – przyznał bardziej przed sobą niż przed nią. – Popodglądam go trochę przez okno, może połażę za nim po mieście. Cyknę mu ze trzy fotki jak ogląda witryny sklepowe i będę miał z główki. Asy z redakcji na pewno znajdą wybuchową historię na temat, dlaczego zatrzymał się przy tej właśnie witrynie a nie innej.

- I o to chodzi – po przyjacielsku klepnęła go w ramię. – To co, wypadasz na trochę z życia towarzyskiego?

- Na to wygląda. A co?

- Martynka chciała, żebyś zarezerwował dla niej pierwszy września.

Nowicki uśmiechnął się promiennie. To już piąta kobieta, która czuła się w jego towarzystwie swobodnie. Jak mógł o niej zapomnieć?

- Jasne. Nie przepuszczę takiej okazji.

- Dzięki. Wspominała też, że mógłbyś ją zaprosić do kina. Chciałaby zobaczyć ten najnowszy film ze Śliwińskim.

Andrzej zakrztusił się swoją wodą.

- Wszystko w porządku? – zaniepokoiła się Paulina klepiąc go po plecach.

- Tak, jasne – zakasłał jeszcze kilka razy i obtarł łzy, które napłynęły mu do oczu. – Pomyślę o tym, ale teraz muszę już iść. Im szybciej wezmę się za tę robotę, tym szybciej ją skończę. Na razie.

Nawet tutaj, nawet teraz Nowicki nie mógł uciec od Śliwińskiego, którego fanki wbrew temu, że się starzał, stawały się coraz młodsze.

Dominik Śliwiński nie mieszkał na żadnym strzeżonym osiedlu. Jego dom znajdował się w spokojnej i cichej dzielnicy na granicy z przedmieściami. Gdyby Andrzej zdecydował się pojechać do niego koleją, dzieliły ich zaledwie dwie stacje. Fotograf nie wiedział, jak wygląda plan dnia aktora dlatego postanowił być bardziej mobilny i nie polegać wyłącznie na transporcie miejskim, dlatego pod dom, z którego miał prowadzić obserwację, podjechał swoim samochodem.

Dom, który zajmował Śliwiński był absolutnie zwyczajny – parter, piętro i niewielki przydomowy ogródek, gdzie jako żywopłot służyły młode żywotniki. Redakcja gazety, w której pracował Andrzej nieznanymi mu sposobami wynajęła dom sąsiadujący do tego. Wyglądało, że nikt w ni nigdy nie mieszkał. Podłogi były świeżo położone, brakowało mebli a w powietrzu unosił się zapach tynku i farby. W kuchni nie było lodówki ani kuchenki, ale woda i prąd były już podłączone. Tylko łazienka wyglądała na w pełni wykończoną. Warunki były więc dość spartańskie, ale punkt obserwacyjny znakomity.

Oba domy były nowe, a otaczająca je zieleń młoda i niewysoka. Z okien parteru trudno było dostrzec cokolwiek w sąsiednim budynku, ale z tego na piętrze, które ewidentnie miało służyć jako dziecięca sypialnia, Andrzej miał doskonały widok na kuchnię Śliwińskiego, jego salon i sypialnię na piętrze – czyli miejsca, gdzie mogło odgrywać się najwięcej interesujących akcji.

Potencjalnie kuchnia była najmniej interesująca, chyba, że ktoś lubił oglądać, jak ktoś inny gotuje. W salonie odbywały się bardziej lub mniej oficjalne spotkania, więc ta przestrzeń była dość ciekawa do obserwacji. Nie dało się jednak ukryć, że najwięcej obietnic dawała sypialnia, pod warunkiem oczywiście, że Śliwiński kogoś do niej zaprosi. Andrzej miał szczerą nadzieję, że stanie się to szybko i w końcu będzie mógł opuścić to miejsce, które zniechęcił jeszcze zanim do niego wszedł.

Cholerna robota, zaklął i zamontował statyw w pokoiku na górze. Nudna, niewdzięczna i na dodatek nie do końca etyczna. Ale gdyby nie wziął tego kredytu studenckiego, nie mógłby studiować kierunku, o którym marzył i nie miałby żadnych narzędzi do pracy. Dobry aparat nie kosztuje pięciu złotych, a słaby sprzęt nawet najlepszemu fotografowi nie pozwoli rozwinąć skrzydeł. Na wsparcie rodziny nie miał co liczyć. Rodzice, kiedy jeszcze żyli, woleli żeby poszedł na zarządzanie albo bankowość, chociaż ledwie zdawał z przedmiotów związanych z matematyką. Chcieli, żeby miał dobrą, stabilną pracę, znalazł sobie miłą żonę i resztę życia spędził jako przykładowy obywatel klasy średniej. Nie rozumieli jego pasji i nie dzielali marzeń. Chcieli dobrze, ale on pragnął więcej.

I dlatego musi się teraz bawić w podglądacza, pomyślał z goryczą.

W porządku, no to gdzie jest jego obiekt?

W żadnym z miejsc, do których miał podgląd nie było go widać. Andrzej nie znał rozmieszczenia pomieszczeń w jego domu mógł się więc tylko domyślać, że z jego drugiej strony na parterze znajduje się jakiś gabinet, może łazienka dla gości, względnie gościnna sypialnia. Niemal na pewno przynajmniej jedna dodatkowa sypialnia była na górze.

Wnętrza były czyste co wskazywało na częste wizyty sprzątaczk. W zlewie nie było sterty naczyń, na kuchence stał czajnik i przykryty nakrywką niewielki saganek. W salonie ani sypialni nie było porzucanych niedbale ubrań jak w mieszkaniu niemal każdego samotnego mężczyzny. Wszystko

prezentowało się czysto, schludnie i zaskakująco skromnie. Patrząc na prosty wystrój łatwiej było pomyśleć, że mieszka tam zwykły człowiek z klasy średniej niż rozpoznawana na ulicach gwiazda kina.

Ciekawe, jakie tajemnice ujawnią przed obiektywem?

Salon sprawiał wrażenie ciepłego dzięki pastelowym ścianom w morelowym odcieniu. Na ścianie wisiał pentaptyk przedstawiający kompozycję jakichś bordowych kwiatów o tulipanowych kielichach. Kanapa oraz fotel rozstawione przy ciemnobrązowym stoliku do kawy miały odcień jasnego beżu i wyglądały na bardzo wygodne. Pomieszczenie było ładne, czyste i przyjemne, ale w żaden sposób intrygujące.

Minęła mniej więcej godzina, kiedy w salonie pojawił się Śliwiński. Andrzejowi zajęło chwilę, żeby go rozpoznać. Nigdy nie widział go prywatnie i nie był fanem jego twórczości, oczywiście rozpoznawał jego twarz na plakatach, ale to by było na tyle. We „W świetle oskarżenia” grał eleganckiego młodego prokuratora walczącego z mafią – w dobrym garniturze i z elegancko zaczesanymi włosami, tymczasem miał przed oczami szczupłego chłopaka w spranym T-shircie i wytartych jeansach, z przydługimi włosami, które sięgały mu już ramion. Wydawał się drobniejszy niż na ekranie i całkowicie niepozorny – przynajmniej do momentu kiedy podniósł oczy.

Andrzej nigdy nie widział równie błękitnych i błyszczących tęczówek. Te na plakatach uznał za szkła kontaktowe albo robotę fotografa, ale będąc samemu w domu, w tak nieformalnym stroju aktor nie miał powodu by nosić soczewki. Ich kolor musiał więc być naturalny i z pewnością nie raz intrygował rozmawiających z nim ludzi.

Śliwiński wyglądał na zamyślonego i zapracowanego. Dopiero po chwili Andrzej dostrzegł w jego ręku jakieś papiery. Aktor rzucił je z niechęcią na niski stolik do kawy i udał się do kuchni.

Chociaż niewielka, sprawiała wrażenie funkcjonalnej i całkiem przytulnej. Nowicki obejrzał ją sobie już wcześniej i stwierdził, że nie wyróżniała się absolutnie niczym szczególnym. Śliwiński nastawił czajnik i wyjął z szafki niebieski kubek, do którego wrzucił torebkę Earl Grey – nic specjalnego, normalna czarna herbata z normalnego spożywczego sklepu. Tę markę pijał nawet Andrzej.

Zwyczajność zachowania Śliwińskiego była zaskakująca. Jak na kogoś, kto miał już swoje miejsce na deptaku gwiazd i był bożyszczem kobiet w każdym wieku, jego dzień nie wyróżniał się niczym specjalnym. Nie biegał po domu w niczym kontrowersyjnym, nie pił od rana alkoholu, nie wciągał kokainy i nie spraszał sobie panienek. Jadł, spał, pracował, z czasu oglądał telewizję. Sam sobie gotował i sprzątał, jak większość samotnie mieszkających facetów. Nie działo się wokół niego nic interesującego.

Absolutnie nic.

Andrzej westchnął. Zapowiadało się kilka cholernie nudnych dni.

Fotografia 2

Czas uciekał, a Śliwiński coraz bardziej wyglądał na Małego Pana Doskonałego. Grzecznie wstawał o szóstej rano, spędzał pół godziny w siłowni, potem brał prysznic i jadł śniadanie. Rutynę zmieniał tylko w te dni, kiedy musiał spotkać się z kimś na mieście i zawsze były to spotkania służbowe. Andrzeja tak nudziła obserwacja monotonnego życia aktora, że dla zabawy zaczął liczyć kubki w jego szafce i czytać etykiety z jogurtów w jego lodówce. Jakim sposobem młody, przystojny i popularny aktor, bożyszcze kobiet w każdym wieku, mógł prowadzić tak nudne życie?

Andrzej ziewnął. Była dopiero czternasta piątego dnia obserwacji a on miał ochotę zacząć wrywać pająkom nóżki tylko po to, by zabić czymś dłużący się czas. Na dodatek wróciły upały, które sprawiały, że siedzenie w nowo wybudowanym, pozbawionym klimatyzacji domu było męczarnią. Fotograf zmienił niewygodną pozycję, znowu ziewnął i zaczął się rozglądać za jakimś pająkiem.

Wtedy pod dom aktora podjechał wysokiej klasy srebrny, niemiecki samochód. Wsiadł z niego dobrze ubrany, może czterdziestoletni mężczyzna o bardzo pewnym sposobie bycia. Andrzej momentalnie dostał zastrzyku energii rozpoznając w mężczyźnie Marka Marczaka, menagera Śliwińskiego. Może nie

będzie to żadna kompromitująca sytuacja, ale wszystko, absolutnie wszystko było ciekawsze od codzienności aktora.

Menager nacisnął przycisk domofonu i furtka ustąpiła natychmiast wpuszczając go za na posesję. Trzy kilkuletnie tuje zasłaniały Andrzejowi część widoku na wejście, więc nie widział twarzy Śliwińskiego kiedy witał menagera, ale Marczak wszedł do środka nawet nie zwalniając kroku.

W zasięgu obiektywu pojawili się dopiero po dłuższej chwili, a aktor z jakiegoś powodu wydawał się czymś poruszony. Andrzej zaklął. Sporo by dał, żeby usłyszeć wymianę zdań, która zaszła w przedpokoju.

Nie było to jednak nic straszego, bo Marczak uśmiechał się z zadowoleniem. Bezceremonialnie siadł na kanapie i rzucił na stolik swoją teczkę. Jego gospodarzy poszedł do kuchni, z której przyniósł schłodzoną wodę i dwie szklanki.

Andrzej pomyślał, że sam chętnie napiłby się zimnej wody, ale w kuchni jeszcze nie było sprzętów AGD, więc był skazany na tę, która razem z nim grzała się w pokoju bez klimatyzacji. Nagle zapragnął, by ten nudziarz jakimś cudem zrobił coś ciekawego, żeby można mu było strzelić jakiegokolwiek w miarę interesujące zdjęcie. Cokolwiek, byleby Andrzej mógł w końcu opuścić to gorące i nudne miejsce.

Na razie jednak musiał zadowolić się tym, co miał, czyli ewidentnym spotkaniem biznesowym. Marczak wydobył z teczki gruby plik papierów i Śliwiński przysiadł obok niego na kanapie, żeby razem mogli je przeglądać.

Andrzej ziewnął. Najwyraźniej Marczak właśnie pokazywał swojemu podopiecznemu scenariusz, nowy, czy stary – wszystko jedno. To było nudne. Taka scena nie zainteresuje nikogo, a Andrzej czuł się śmiertelnie znudzony samą świadomością, że ma miejsce. Dominik wziął papiery i zaczął je dokładniej przeglądać. Marczak coś do niego mówił i położył mu rękę na kolanie.

Co?

Andrzej zamrugał powiekami i spojrzał uważniej przez obiektyw. Lewa ręka Marczaka wyraźnie spoczywała na prawym kolanie aktora. Śliwiński całkowicie ją ignorował pogrążony w lekturze tekstu.

Palec Nowickiego poruszył się sam wykonując zdjęcie.

Ręka Marczaka powoli przesuwiała się w górę biodra mężczyzny zbliżając się do jego krocza. To było nieprawdopodobne, żeby młody aktor jej nie czuł. Za chwilę ignorowanie jej będzie po prostu niemożliwe.

Faktycznie, Śliwiński poruszył się niespokojnie próbując odsunąć się od napastującego go mężczyzny i coś powiedział. W odpowiedzi Marczak prawą ręką ujął jego podbródek i pocałował.

Zaskoczony Andrzej odruchowo zrobił kolejne zdjęcie. I następne.

Przez chwilę Śliwiński próbował się bronić. Kartki przez niego trzymane rozsypały się w chaosie po ziemi. Starał się uwolnić, odepchnąć mężczyznę, ale w końcu uległ i objął jego plecy.

Serce Andrzeja biło niespokojnie. Z trudem przełknął ślinę.

Dominik Śliwiński, bożyszcze kobiet, całuje się z mężczyzną?

Andrzej nie widział jego twarzy. Zastłaniała ją szeroka sylwetka Marczaka. Dostrzegał tylko ręce Śliwińskiego coraz mocniej zaciskające się na plecach swojego menagera. Wyglądało na to, że jego poprzedni opór był tylko pozorem i aktor zaczyna garnąć się do całującego go mężczyzny całym sobą. Jego ruchy stawały się coraz bardziej łapczywe i w końcu Nowicki nie miał wątpliwości, że nie jest to między tymi dwoma pierwszy raz. Dominik Śliwiński bez dwóch zdań był gejem, a do tego wplątany w romans ze swoim menagerem.

Za takie zdjęcia Andrzej dostanie fortunę!

Jakkolwiek sam fakt obserwacji dwóch całujących się mężczyzn wcale nie należał do przyjemnych, perspektywa ogromnych pieniędzy, jakie Andrzej dostanie za takie skandalizujące zdjęcia była ekscytująca. Jego serce biło szybko, coraz szybciej z rozwojem sytuacji w sąsiednim domu.

Więcej, myślał fotograf. Pokażcie mi więcej.

Jego pragnienie zaczęło się ziszczać. Mężczyźni przerwali pocałunek. Marczak powiedział coś do Śliwińskiego i ten zsunął się z kanapy przyklękając na wprost sadowiącego się wygodnie z rozłożonymi nogami menagera. Ręce Dominika sięgnęły do rozporzka mężczyzny.

Pod tym kontem Andrzej nie widział szczegółów, ale nie miał wątpliwości, że młody aktor rozpoczyna oralną pieśczętę. Jego głowa, sprawna i chętna, poruszała się w rytmie, który działał na wyobraźnię. Gdyby chwilę wcześniej

Nowicki miał jakiegokolwiek wątpliwości co do orientacji Śliwińskiego, teraz by je stracił. Młody mężczyzna ruszał się jak zawodowiec.

Andrzej poczuł suchość w gardle. Było coś niezwykle pociągającego w podglądactwie. Nigdy jeszcze nie widział na żywo pary uprawiającej seks a tym bardziej robiących to dwóch mężczyzn. Najpierw wydawnictwu sprzeda zdjęcie ich pocałunku, a potem będzie mógł dyktować cenę za każdą kolejną kompromitującą fotkę.

A tych bez wątpienia trochę będzie. Marczak wtopił swoje palce w jasnobrazowe, długie włosy aktora wymuszając tempo, które bardziej mu odpowiadało. Na jego twarzy malowała się przyjemność.

Ta pozycja jednak nie dawała mu wystarczającej satysfakcji. Najwyraźniej Marczak chciał czegoś więcej. Odsunął od siebie kochanka i rozebrał górną część jego ciała.

Podkoszulek aktora upadł na podłogę. Pomimo drobnej budowy jego ramiona miały na sobie twarde węzły mięśni. Marczak podciągnął go do góry i przyciągnął bliżej. Zanurzył twarz w brzuchu Śliwińskiego a jego ręce zaczęły tańczyć po pośladkach aktora.

Wysportowane, doskonałe w proporcjach ciało Dominika wygięło się w łuk. Jego przystojna twarz płonęła sprawiając, że nie sposób było oderwać od niej oczu. Andrzej poczuł suchość w ustach a w swoich spodniach – pulsowanie. Chociaż cała ta scena była poważnie zboczona, było w niej coś niesamowicie pociągającego. Coś przyjemnie erotycznego.

Ręce Marczaaka zsunęły z pośladków Dominika spodnie i zagłębiły się pod markową bieliznę. Andrzej widział, jak obejmują i zaciskają się na tyłku aktora zanurzając obu mężczyzn w przyjemności. Śliwiński nagle napiął wszystkie swoje mięśni, jakby odczuł gwałtowny ból. Szybko się jednak rozluźnił i przechylił do przodu.

Dominik zaczął rozpinać guziki koszuli kochanka. Jego ręce drżały a pierś unosiła się ciężko. Menager przerwał pieszczoty jego pośladków, żeby uwolnić się od marynarki i koszuli, które wylądował obok podkoszulka Śliwińskiego. Zaraz potem wylądowały na nich szybko porzucone spodnie aktora i jego szare, markowe slipy.

Nagie, perfekcyjnie zbudowane, chociaż szczupłe ciało Dominika tonęło w pieszczotach dłoni menagera. Młody mężczyzna dysząc ciężko ponownie opadł na kolana i z nieprzytomnym błyskiem w oku dobrał się do rozporka kochanka. Tym razem Andrzej widział jego wzniesione i twarde przyrodzenie. Ciężko mu było uwierzyć, z jakim zapalem aktor podjął przerwane wcześniej zajęcie i ponownie zanurzył penis w swoich ustach.

Nowicki przełknął ciężko czując w swoim organizmie dziwny niepokój.

Seks między dwoma mężczyznami był możliwy. Andrzej zbyt długo żył na tym świecie (choć nie miał jeszcze trzydziestki) by w to wątpić, ale myśl, że jeden facet może drugiemu... Andrzej zaczął wyobrażać sobie następny etap, kiedy to Marczak rozpocznie akt penetracji, bo nie miał wątpliwości, że właśnie taki układ przybierze następna scena.

To, co miał przed oczami, chociaż na początku całkowicie go zaskoczyło, było na swój sposób fascynujące. Między tymi dwoma iskrzyła namiętność, która nadawała tej scenie bardziej romantyczny charakter. To nie był tylko seks mający na celu zaspokoić fizyczne popędy, ale też pewna bliskość i czułość wskazująca na coś więcej.

Dwa męskie, nagie ciała łączyły się w przyjemności i gdy Śliwiński zniknął pod swoim kochankiem, a jego biodra na chwilę stężyły w bezruchu, Andrzej z trudem przełknął ślinę.

Starał się nie myśleć o tym, co się dzieje przed jego oczami. Był fotografem na posterunku i jedyne, co powinno go w tej chwili obchodzić, to dobrze zrobione zdjęcia. Czuł jednak pewną satysfakcję na myśl, że dobrze przewidział, kto w tej sytuacji objmie rolę mężczyzny, a kto kobiety. Wziął głęboki oddech i nie przestał wykonywać fotografii starając się za wszelką cenę ignorować to, co działo się z jego własnym ciałem.

Marczak wyraźnie cieszył się kochankiem, o czym świadczyły energiczne ruchy jego bioder. Ramiona Śliwińskiego opłotły jego plecy a głowa odchyliła się do tyłu wskazując, że przyjemność jest obopólna.

Ich pasja nabierała na sile, by w końcu eksplodować spełnieniem i Nowicki przyłapał się na tym, że na chwilę przestał oddychać.

Mie mógł uwierzyć, jaki miał fart, że znalazł się we właściwym miejscu i o właściwym czasie by zrobić całą serię tak gorących zdjęć.

Zdjęcia, które dzisiaj zrobił, były dokładnie tym, czego Andrzej potrzebował. Taka sensacja podniesie sprzedaż każdego plotkarskiego pisma, a tego oczekiwał od niego redaktor naczelny. Podejmując obserwację Śliwińskiego fotograf nie miał pojęcia, że uda mu się zdobyć tak kompromitujące i cenne materiały. Wystarczyło pięć dni nudnego podglądactwa żeby znaleźć złotą kaczkę. Nieźle, naprawdę nieźle, pochwalił sam siebie, chociaż wiedział, że to był właściwie fuks. On tylko znalazł się w odpowiednim miejscu i czasie żeby to wykorzystać.

Mając dokładnie to, co miał zdobyć, Andrzej spakował swoje rzeczy i wyniósł się z tego pachnącego budowa domu. Mieszkanie tu nie było najgorsze, ale nie ma to jak własny, przytulny kąt na Pradze. Zapakował się więc w samochód i nie oglądając za siebie wyniósł z tego miejsca. Był zadowolony, nawet bardzo, mając w torbie przepustkę do dziesiątek tysięcy złotych i lepszego życia. Po prostu nie mógł się nie uśmiechać na myśl, że dzięki niej wyrwie się ze zniechęconej pracy.

Jego skromna kawalerka na Pradze przywitała go znajomym ciepłem. Nie ma jak w domu, pomyślał rzucając torbę przy drzwiach. Powietrze było trochę nieświeże, w końcu nie było go tutaj trzy doby, więc nie bacząc, że na zewnątrz wciąż utrzymuje się upał, otworzył okno. Zaraz potem wypakował swojego laptopa, podłączył aparat i zaczął zgrywać zrobione w ciągu swojej obserwacji zdjęcia.

Większość z nich to były śmieci nie warte miejsca na dysku, z nimi upora się później, prawdziwe perły znajdowały się dopiero na końcu. Andrzej czuł rosnącą ekscytację czekając na ich pojawienie się w laptopie.

Zdjęcia robił bez przerwy nie kłopotząc się o ustawienia ostrości. Nie było na to czasu. Wiedział, że część z nich nie będzie się nadawała do użytku, ale wykonał ich tyle, że nawet jeden procent wystarczy. Nie mniej nie miał pojęcia, czy w tym procencie znajdzie się prawdziwa bonanza czy tylko samorodek. W związku z tym oczekiwanie na zgranie zdjęć na twardy dysk dłużyło mu się jak nigdy dotąd.

Nareszcie, pomyślał gdy system poinformował go o ukończeniu pracy. Szybko odnalazł te fotografie, o które mu chodziło i rozpoczął ich podgląd.

Zdjęcia były zaskakująco dobre, prawie wszystkie z nich. Andrzej bez problemu rozpoznawał oblicza i szczegóły anatomiczne obu mężczyzn. Dwie twarze z pierwszych stron gazet przyłapano infla grantu na gejowskim seksie jak nie stanowiły apetyzer dla długiej i głośnej historii medialnej. Jak dobrze pójdzie, teraz na okładkach pism znajdą się nie tylko ich twarze.

Sukces rozpierał serce Andrzeja utrzymując go w stanie ekscytacji. Teraz musiał tylko zdecydować, z którymi zdjęciami udać się do redaktora i jak rozegrać negocjacje płacowe. Niektóre z fotek wręcz się prosiły o niebotyczne premie.

Andrzej uważnie oglądał każde zdjęcie, które przykuło jego uwagę. Sprawdzał ile na nim widać i czego można się w nim doczytać. Każde z nich wywoływało w jego pamięci żywy obraz ruchu, niemych okrzyków i jęków, które wydobywały się z ust kochanków. Zdjęcia były dobre, wierne i bardzo wymowne. Nowicki sam był zaskoczony, jak żywo zatrzymały w miejscu czas. Miał wrażenie, że za chwilę ożyją na nowo przedstawiając scenę sprzed kilku godzin.

Upał sprawił, że koszula przylepiła mu się do ciała a w gardle ponownie poczuł suchość. Jak się nie mylił, powinien mieć w lodówce jeszcze ze dwie puszki browaru. Wstał od komputera i sięgnął po piwo. Chłodny napój przyjemnie ostudził jego ciało przywracając rzeźkość. Andrzej westchnął z zadowoleniem, wierzchnią stroną dłoni obtarł usta i wrócił do pracy.

Kolejne fotografie przemykały przed jego oczami wywołując nowe przebłyski wspomnień. Zdjęcia były dobre, cholernie dobre, można by rzec. Śliwiński naprawdę był fotogeniczny i seksowny – oczywiście dla kobiet. Ten temat, te zdjęcia sprzedadzą się rewelacyjnie. I tak na przykład to...

Andrzej patrzył na jedną z fotografii zaskoczony, że ją ma. Nie pamiętał kiedy i żeby w ogóle robił zbliżenie twarzy Śliwińskiego. Nie pamiętał, by sam zwrócił na nią uwagę wtedy, na bieżąco. Wszystko było tak szokujące, że większość, jeżeli nie wszystkie ze zdjęć wykonywał instynktownie. Być może też instynktownie, albo przez czysty przypadek, w tym momencie zrobił zbliżenie, na którym uwieczniły się nie nagie, splątane seksem ciała, a młodzieńcza, śliczna twarz Śliwińskiego pogrążonego w ekstazie.

To, co miał przed oczami, Nowicki mógł określić tylko jednym słowem – piękno.

Andrzej nie mógł oderwać oczu od twarzy na tym zdjęciu. Nigdy wcześniej nie widział czegoś równie uroczego, co przywoływałoby do jego serca najbardziej ciepłe i przyjemne emocje. Wyraz twarzy Dominika, jego błyszczące oczy i pełnia ekstazy były dziełem sztuki, którego nie sposób porównać z niczym innym. Żaden malarz nie uchwyci takiej chwili, żaden aktor nie będzie w stanie jej odegrać. W młodzieńczej, pięknej twarzy nie było nic poza prawdą ekstatycznej miłości.

Nigdy nie sądził, że jakikolwiek mężczyzna może być tak uroczy, tak śliczny. Delikatne rysy Dominika nadawały jego twarzy nieco kobiecy charakter, ale nie pozbawiały go męskości. Wilgotne, rozchylone usta były tak seksowne, że zapraszały do pocałunku. Skóra lśniła od potu nadając jej promienistego blasku. Nieco przydługie włosy w kolorze orzecha laskowego rozlewały się wokół twarzy złoto-brązową aureolą. To wszystko było jednak niczym wobec błyszczących, błękitnych jak akwamaryny oczu, w których malowała się ekstaza pierwszych męczenników.

Miał przed sobą ideał piękna.

Nie mogę sprzedać tego zdjęcia, pomyślał fotograf. Gdybym to zrobił, czułbym się jak profan jakiejś świętej relikwii. Ta twarz przedstawia istotę nieziemską, anioła, który stąpa pośród ludzi albo wręcz młodego boga.

Odezwała się w nim dusza artysty odmawiająca wykorzystywania dla niskich, materialnych pobudek czegoś, co jest najwyższą sztuką. Nie miał tu na myśli samego zdjęcia, ale to, co uwieczniło.

Andrzej byłby głupcem kłamiącym sam sobie, a przynajmniej czułby się w ten sposób, gdyby próbował zaprzeczyć, że w tym momencie, na tym zdjęciu Śliwiński nie był najpiękniejszą z istot, jakie widział w swoim życiu.

- Cholera – zaklął na głos.

Ten dźwięk i samo słowo pozwoliły mu wrócić do rzeczywistości.

Nowicki miał około dwustu trzydziestu zdjęć całej sceny od momentu położenia przez Marcza ręki na kolanie Śliwińskiego po rozstanie się kochanków. Około pięćdziesięciu z nich było cudownie kompromitującymi, gdzie dokładnie widać kto komu co robi. Te zdjęcia nie pozostawiały miejsca na domysły – jasno i wyraźnie wskazywały na seksualny związek między

popularnym aktorem a jego menagerem. Właśnie na taką sensację liczył wydawca Nowickiego. Właśnie taka informacja nakręci sprzedaż ich pisma do niebotycznych nakładów a Andrzejowi przyniesie tyle pieniędzy, że będzie mógł zapomnieć o robocie dla plotkarskiego pisma i w końcu zająć się prawdziwą fotografią. Pięćdziesiąt zdjęć dających mu fortunę i jedno, na którego widok jego mozne postanowienie by nikogo nie oszczędzać stało.

Te zdjęcia uwolnią go od kredytu i pracy, której nienawidzi. Mało tego, zapewnią mu środki na całkiem nowy start. Dzięki nim będzie mógł na nowo rozpocząć swoje życie... rujnując przy tym karierę Śliwińskiego.

Andrzej nie miał wątpliwości, że w świecie, jaki jest teraz ujawnienie, że Śliwiński jest gejem pogrzebie karierę aktora na zawsze. Żadna zakochana w nim fanka nie wybaczy mu, że nie ma u niego szans. Żadna szanująca się pani domu nie zechce oglądać filmu, gdzie gej gra pożeracza kobiecych serc. Żegnajcie role bohaterów narodowych, świętych i amantów. Plotki, że do sławy doszedł przez łóżko ograbią go z pozostałych pierwszoplanowych ról. Gwiazda, która zabłysła szybko i jasno i dopiero zaczęła utwierdzać swoje miejsce na niebie zgaśnie błyskawicznie nie zostawiając po sobie nic. Śliwiński będzie skończony.

- Cholera! – zaklął ponownie i wstał od komputera. – Co mnie to, kurwa, obchodzi?!

Nic, powiedział sobie. Czy którąkolwiek z gwiazdeczek obchodzi los zwykłego, szarego człowieka? Czemu w takim razie on miałby przejmować się kimkolwiek? Ten świat to nie jest żadna idealistyczna utopia, to dżungla, gdzie walczy się o przetrwanie. Zjedz, albo zostań zjedzony – proste. Andrzej miał dość oleju w głowie, by to wiedzieć.

Zasiadł do komputera i uruchomił pocztę.

Wybrał nową wiadomość i adres swojego redaktora.

Okienko patrzyło na niego pustą stroną.

Palce Nowickiego nerwowo uderzały o klawiaturę nie wciskając żadnego przycisku.

- Cholera! – zaklął znowu z pełną pasją. Dlaczego nie może tego zrobić?

Za dużo wrażeń, uzmysłowił sobie i zamknął program pocztowy. Nie co dzień ogląda się takie sceny i nie co dzień trafia na żyłę złota. Musi odpocząć, przespać się z tematem i dopiero później powiadomi redaktora.

Najpierw jednak prysznic, który był dla niego absolutnie konieczny. Przepocone ubranie lepilo się do niego nieprzyjemnie, a upał i alkohol sprawiały, że czuł jakby jego ciało miało się rozpuścić. Mało mu własnych kłopotów? Musi jeszcze bez powodu zajmować się gdybaniem nad przyszłością zupełnie obcego sobie faceta?

Strumień zimnej wody sprawił, że natychmiast uleczył się absurdalnych skrupułów.

Własne łóżko zamiast śpiwora w pustym domu przywitało go przyjemną wygodą. Z nocą przyszły chłody a ciało miał wyziębione prysznicem, więc nakrył się lekką kołdrą. Z jakiegoś jednak powodu sen nie chciał do niego nadejść. Przekręcał się z boku na bok nieustannie mając w pamięci wszystkie zdjęcia, które tego dnia zrobił Śliwińskiemu.

Dla Andrzeja było niewiarygodne i niedorzeczne, żeby jakikolwiek mężczyzna chciał odbywać stosunek z drugim. W końcu nie ma nic przyjemniejszego niż dotyk ciepłego, kobiecego ciała. Natura podzieliła gatunki na płci i obdarzyła pewnymi walorami nie dla samego procesu rozrodczego, ale też przyjemności, jaką daje sam akt seksualny i towarzyszące mu dodatkowe pieczyoty. Mężczyzna anatomicznie jest dostosowany do penetracji a nie do czynności przeciwnej. Pomyśleć, że jakikolwiek facet dobrowolnie wybierze kobiecą rolę podczas stosunku było absurdem, a jednak pełna ekstazy twarz Dominika mówiła, że nie jest to taka niedorzeczność. Czy może jest w tym akcie coś, o czym większość ludzi nie wie, jakaś nie tylko perwersyjna przyjemność, ale coś bardziej biologicznego? Albo po prostu... miłość? Ten chłopak miał twarz wypełnioną tym uczuciem. Wyglądał, jakby seks był dla niego tylko fizycznym odbiciem emocji.

Miłość? Czy to możliwe, by mężczyzna mógł takim uczuciem darzyć drugiego mężczyznę?

Absurd, a jednak twarz, którą uwiecznił na zdjęciu, te piękne, błyszczące i pełne ekstazy oczy nie mogły kłamać.

To w dużej mierze smutne, pomyślał Andrzej z głową ułożoną na poduszce, wciąż nie mogąc doczekać się na sen. Kochać kogoś tej samej płci to

wystąpić przeciwko naturze i społecznym normom. Śliwiński powinien zapomnieć o swoim romansie i dla własnego dobra stać się porządnym heteroseksualnym facetem. Skandal związany z publikacją zdjęć powinien pomóc wrócić mu na właściwą drogę.

Ale może go też zniszczyć.

Do diabła z nim, do diabła!

Nie, nie mogę mu tego zrobić, myślał dalej Andrzej. Może i muszę pracować dla tego brukowca, ale nie jestem aż taką szmatą, żeby niszczyć komuś życie. Przecież media pożą go żywcem, a ktoś o tak poetyckim wyrazie twarzy musi mieć wrażliwe serce. Kto wie, jak ciężko przeżyje skandal i związany z nim upadek. A jeśli w ogóle nie przeżyje?

Nowicki zadrzał. Przecież takie rzeczy się zdarzały – alkoholizm, narkotyki a nawet samobójstwa gwiazd, które upadły zbyt nisko, by móc się podnieść. Nie, Andrzej. nie mógł sobie pozwolić na obarczenie sumienia odpowiedzialnością za cudze życie albo nawet śmierć.

Cholera! Do diabła! Niech to szlag!

Nie mogę tego zrobić. Nie mogę sprzedać tych zdjęć. Ale nie chcę też na zawsze pracować w tym podłym miejscu tylko dlatego, że mam długi. Może nie pójdę ze zdjęciami publicznie, ale i tak mogę na nich zarobić.

Z szerokim uśmiechem na ustach i niewątpliwie błyskotliwym planem w głowie Andrzej w końcu mógł spokojnie zasnąć.